DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyńcze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 139. Środa 20 czerwca 1860. № 139.

Ze zbliżającym się końcem kwartału uprasza się szanownych i życzliwych czytelników Dziennika Poznańskiego, aby przedpłatę na kwartał przyszły wcześnie ponowić i tym sposobem spóźnieniu lub nieregularności w odebraniu pierwszych zaraz numerów zapobiedz zechcieli. Prenumerować można na Dziennik Poznański tak bez Dodatku Rolniczego jako téż z Dodatkiem Rolniczym. Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku wynosić będzie w miejscu jak dotąd 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem zaś 2 tal. 5 sgr.; przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku, jak dotąd, 2 tal. 9 fn., a z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiéj nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wonéj i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźném oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

Poznań, 19 czerwca. W numerze 125 Dziennika podaliśmy czytelnikom list ziemianina z Pałuk, w którym zwraca on uwagę na przypadającą w roku bieżącym tysiącletnią pamiątkę zasięścia Piastów na polskiéj stolicy, a przypadającą naturalnie o tyle tylko, o ile zechcem owę ucztę miodową kruszwickiego kodzieja, z okoliczności postrzyżyn syna Ziemowita wyprawioną, przyjąć na rok 860. Sami wstrzymawszy się od objawienia zdania w téj kwestyi na wpół historycznéj, na wpół obywatelskiéj, poddaliśmy ją pod rozbiór publiczny polskiego dziennikarstwa i bardziéj powołanych w téj mierze sędziów, niźli my niemi być możemy. Tyle tam i dziejowych i bieżących trudności do uwzględnienia, rozważania i rozwiązania, że pomysł rzucony, wielostronnéj i dojrzałéj potrzebuje rozwagi. Tymczasem pora miodobrania nadchodzi i rychło przeminie, a jak dotąd, żaden głos pochwalny lub odradzający się nie odezwał. Prawdopodobnie więc rozchwieje się rzecz, jeźli już nie z innych powodów, to dla krótkości czasu. Bądź co bądź, udzieliwszy sam pomysł czytelnikom, stósowną być sądzimy podzielić się z nimi także jedyném poważném zdaniem, jakie w tym względzie do wiadomości naszéj doszło. Obywatel z Pałuk, któremu ta rocznica na myśl była przyszła, pisał o niéj zimą jeszcze do sędziwego dziejopisarza naszego, Joachima Lelewela, i odebrał od niego w końcu stycznia list, który w całości niemal powtarzamy ze względu na powagę przedmiotu i na powagę piszącego, téj ostatniéj naturalnie pozostawiając obronę wypowiedzianych zapatrywań historycznych. Rzeczto z siebie publiczna, nie wątpim więc, że szanowny dziejopis wybaczy nam, że tam gdzie o publiczną chodzi sprawę, prywatny jego list ogłaszamy. Oto w mowie będące pismo Lelewela:

„Szanowny Ziomku! Przysiadam odpowiedzieć na zgłoszenie się Wasze, aby czasem opóźnieniem rok niespełzł na niczém. Piękna i wzniosła myśl Wasza jest.....

„Godzi się, przypomnieć sobie, przypomnieć światu co było przed tysiącem laty. Kmieca rodzina przyszła do władzy, aby pięć wieków Polską powodować, dłużéj sprawować Mazowskie, a jeszcze dłużéj wiek starości swéj na Szląsku przepędzać. A w czasie jéj wyniesienia się Methodéj i uczniowie jego opowiadali i krzewili światło ewangielii. Wedle tradycyi i kronikarskich powtarzań, kolebką i siedliskiem zdarzenia było Gniezno i Kruszwica. Niechże obywatele Gnieźnieńskiego, Pałuk i okolic Gopła zapowiedzą w tym roku u siebie, bogobojną, rólniczą, sielską uroczystość. Niech zapowiedzą zrazu, że się spodziewają, iż cała Polska zechce mieć udział i reprezentanci wszelkich prowincyi, wszelkiego obrządku i wyznania, chrześcian, mojżeszowego, mahometan, zjadą się na miejsce obchodu; a przebywający goście rodu słowiańskiego, po bratersku mile widziani będą. A potém w czasie, gdy czas i sposób obchodu urządzony zostanie, wezwą do udziału ogólném i szczegółowém wezwaniem okolice z obu stron Warty i Pilicy; nadodrzańskich Szlązaków z Cieszyna, Raciborza, Opola; ze Świdnicy, Legnicy, Wrocławia; i krew swoję miłujących Luzaków i Kaszubów z Gdańszczany; w polskiéj mowie lubujących z okolic Ełku i Olecka (Mazurów); Mazowszan, Kraków i Ruś Halicką; a razem z szerokiéj Giedyminowskiéj Litwy ściśle z Piastami skojarzonéj: Żmudź, Inflanty, Polesie, Wołyń, Podole i naddnieprskich okolic Ruś Białą i Ukrainę. Aby z obywatelstwa każda okolica miała reprezentantów, osobiście udział w uroczystości biorących; a niedość obywateli, reprezentantów téż z ludu wieśniaczego, którym z każdéj okolicy obywatele podróż, przybycie i powrót ułatwić mogą i powinni.

„Wedle tradycyi, podań i kronikarskich zapewnień, działo się to w porze podbioru miodu. W porze téj łacniéj się podróżuje; dogodna dla zgromadzenia się narodowéj rzeszy. Zgromadzona rzesza na dzień naznaczony, zalegnie pod Kruszwicą, nad Gopłem, pod gołém niebem, lub pod namiotami. Po prześpiewaniu hymnów na chwałę Piastów, (choćby ze śpiewów Niemcewicza, jeźli nie znajdzie się lepszych), na ich cześć wychyli czarkę miodu, którego spodziewać się dla zebranéj rzeszy na raz nie zabraknie, tak z miejscowego trunku, jak z różnych okolic Polski po trochu, bądź przywiezionéj, bądź nadesłanéj (jeśliby miodu brakło, zastąpi piwko narodowe, cerevisia). Po wzajemném uściśnieniu się i podaniu wzajem bratniéj ręki; wytoczony zostanie czyli ogłoszony zamiar wzniesienia pomnika na pamiątkę dnia tego sielskiego i narodowego, pomnika skromnego przez miejscowe obywatelstwo obmyślonego, zamierzonego, czyli własnym swym wydatkiem, czyli z dołożeniem się różnych okolic. Otwarta téż będzie księga, w któréj obecni bez różnicy zapiszą obecność swoję.

„Z nad Gopła wraz po tym dniu cała narodu rzesza ruszy bądź jazdą, bądź pieszo do Gniezna; gdzie w katedrze, prymas sam, bądź w obecności jego odprawi się solenne nabożeństwo. Ile wiem rytuał dyecezyi Wielkopolskiéj ma coś szczególnego o Methodeju; niechże duchowieństwo wyosobni i podniesie to w dniu tym. Może zechce nie pominąć i wspomnieć Wojciecha, niech tak będzie, ale razem osobno Methodeja téż.

„A będzie księga, w któréj pod Kruszwicą znajdujący się szlachta i kmiecie, zapiszą swe imiona, nazwisko i zkąd przybyli; a ta księga, poniesiona do Gniezna, w archiwum katedralném złożoną zostanie. Po nabożeństwie zjazd rozjeżdżać się pocznie: a nie wątpię, że mnogo będzie odwiedzać łomy Lednicy czy Ostrowa.

„Pomnik jak najskromniejszy, jak najprostszy; naprzykład: ul, na postumencie, z myślą: „w głębi swego narodowego ula, dziatwę stara mać do serca przytula.“ Na froncie postumentu między wyrzeźbionemi rólnictwa narzędziami, starego przestarzałego obyczaju: cepów, sierpu, brony, kosy, grabi, pługa, etc. kołodziejskiego koła napis:

„Roku 860 Piastów rodzina, władać poczyna;
„Roku 1860 bratnie Polski ludy zjeżdżają,
„Na jéj cześć powszechny ul stawiają“,

lub co lepszego. Wszystko to powinno wyjść z rąk narodowych. Na rzeźbiarza, skulptora, proponuję Henryka Dmochowskiego, który obecnie jest w Ameryce; łatwo doń trafić. Skulptorem został w więzieniu Kufstejn, na gniecionym chlebie lub ciaście; wyszedłszy na wolność, stawiał już pomniki z głazu lub z bronzu. Były o nim artykuły w dzienniku literackim lwowskim: pierwszy piękny, niedokładny; drugi przez świadomego przyjaciela, prostujący uchybienia, rzecz uzupełniający: do tych dołożę anekdotę méj izby. Pytam Dawida d'Angers, czy zna naszego Dmochowskiego? Oh, znam, odpowiada, przychodził do mnie szukać rady; nie ważyłem się mu jéj dawać, bo natura go architektą zrobiła; pozwoliłem sobie niejakich obserwacyi, ale nie rady.

„Przepraszam za moję gawędę, za nieporządne pisanie, przepraszam za rymy, za drobiazgowe małych rzeczy napomknienia, za projekt roztoczony; tak, jakbym tam był, jakbym tam być mógł i rzeczą dysponować. Ależ szanowny ziomku, sameś zażądał, abym podał plan. Co mi tedy na myśl przyszło, tom skreślił, w nadziei, że liche myśli, cudze budzą lepsze i dojrzalsze. Życzę aby wedle możebności w dolegliwym położeniu naszém, rzecz skromnie zapowiedziana i zaczęta, ogromniała i zogromniała w dobie wykonania. Przewiduję, że alarmiści, ludzie małego serca przerażeni zostaną i krzyk podniosą przeciw powoływaniu do wspólnego w uroczystości udziału ludu wiejskiego, kmieci, chłopów. Powiedzą: w chwili uwłaszczania, wyswobodzania uwiadamiać lud, że Piastów ród kmiecy, jest to niecić w ludzie pretensye do panowania, do przewodzenia. Liche to strachy, na trwożne Lachy. A choćby z pod łomów Kruszwicy jakiego wywołać Ziemowita, albo z głębin i kału Gopła wydobyć, wyłowić: coby złego było? Życzę obywatelstwu, w tego rodzaju uroczystości, szczerego zbratania się z ludem.

„Najdzie téż objekcye, wspomnienie Methodeja: a przecie, wedle mego widzenia wspomnienie to zjednać może życzliwość i rozgrzać może dla sprawy powszechnéj wielką część narodu polskiego. Przebóg żywy! nie szarpmy wnętrza ojczyzny naszéj rozróżnianiem czci. Równie Polakiem jest schizmatyk, heretyk, katolik, mahometanin, czy mozaista. Nie bądźmy bezbożni uwłaczaniem jakiéjkolwiek czci jedynego Boga, a do tego mianem wspólnego: bo bóg, deus etc. są pogańskie nazwy, a jedyném Wszechmocnego mianem jest ineffabile nomen יהוה. Nie tolerancyi, czyli łaskawego pobłażania, ale potrzeba obywatelskiego braterstwa wyznań, jakie usiłowano podnieść za czasów Zygmunta Augusta. Zagraża cię nieprzyjaciel swym orężem: chwyć za ten oręż, przyswój go sobie, wytrącisz mu go z garści, rozbroisz go.

„Z temi argumentacyami występować przed wami wahałem się kilka czasów. Wytaczam je z powodu Methodiusza: nie jest on cerkiewski, ni ruski, jest nasz; mowa cerkiewna, źle przez Ruś wymawiana, jest nasza morawsko-polska. Nie ma co o tém w tę porę naukowo lub erudycyjnie rozprawiać; ale jest sposobność wydarzona powiedzieć: Methodiusz jest nasz.

„A powiecie: Methodiusz nie przypada na rok 860. Na to odpowiedź jest: przypada, bo już apostołuje niewątpliwie w r. 855, a czy rokiem jakim wprzód lub potém słańce jego nad Gopło podążyli, to w latach tysiącu jest znikomém ścisłości uchybieniem. Bez końca więcéj jest niepewności dla Piasta. Rozpierały się o to i długo jeszcze rozpierać będą pióra badawcze. Skoro wy obywatele zadekretujecie obchód lat 1000 na 1860, umilknąć powinny: bo w tysiącu, o lat kilka, kilkanaście, marna kwestya; umilkną, a rodacy na wezwanie wasze pojawią się.

„Niech was Wszechmocny dobrą myślą natchnie. Radźcie, decydujcie; możebne środki wykonania obmyślcie, urządźcie: choćby to miało w Popielowe popioły sięgnąć, nic to nie wadzi; tysiąc zostanie tysiącem, a z popiołów, mówi kronikarz, roztlała się iskra. Głos wasz przemówi do serc czujących.“

W ostatnim nrze Zbioru Praw czytamy ustawę dotyczącą składania kaucyi urzędniczych i dziennikarskich z dnia 21 maja 1860 r. Ustawa ta odmienia istniejące dotąd w téj mierze postanowienia i opiewa, że od dnia 1 lipca r. b. kaucye rzeczone składane być mogą w papierach krajowych procento-

wych, podług imiennéj tychże wartości, od których kupony pozostają w ręku stawiających kaucye.

Berlin, 18 czerwca. Z Baden-Baden nadeszła tu wczoraj telegraficzna wiadomość z 17 b. m. następującéj treści: Cesarz Napoleon oddał wczoraj z rana o godzinie 9téj pieszo rewizytę księciu Rejentowi, a po południu około godziny 4téj był z odwiedzinami u księżnéj pruskiéj. Do obiadu wczorajszego prowadził cesarz Napoleon Wksiężnę badeńską, a król bawarski księżnę pruską. Pod wieczór zgromadził się wielki tłum ludu przed hotelem Messmera, gdzie książę Rejent stanął, i wydawał witające okrzyki, dopóki się tenże dziękując, nie ukazał w oknie. Wczoraj wieczorem odbył się w zamku Wksięcia wspaniały wieczór, na którym 10 obecnych tu panujących było przytomnych. Dziś z rana udał się król saski o godzinie 7½, a o godzinie 11téj cesarz Napoleon z królem bawarskim na mszą; cesarz Napoleon szedł pieszo licznym otoczony orszakiem. Dziś w południe przybył tu także Wksiążę z Hessen-Darmstadt i miał udział w wspólném śniadaniu, które się odbyło w starym zamku. O godzinie 5téj był obiad w zamku nowym. Przy obiadach i innych zebraniach miał książę Rejent wszędzie pierwszeństwo przed królami. Dziś pomiędzy godziną 3 i 4 z południa odbyła się u króla bawarskiego w hotelu angielskim konferencya, w któréj 4 krolowie, Wksiążę z Darmstadt i książę nasawski mieli udział. Cesarz Napoleon odjedzie dziś wieczorem pociągiem nadzwyczajnym.

— Depesza telegraficzna, która tu dziś nadeszła, brzmi następnie: Wczoraj przy obiedzie doręczył cesarz Napoleon królowi hanowerskiemu wielką wstęgę legii honorowéj. Wieczorem byli przytomni tu wczoraj książęta niemieccy z wizytą pożegnalną u cesarza Napoleona. Następnie był wieczór u księżnéj Hamilton, na którym wszyscy panujący byli przytomni. Cesarz francuski pożegnał zgromadzenie i wyjechał wieczorem o godzinie 10 nadzwyczajnym pociągiem z powrotem do Paryża.

GALICYA.

Kraków, 13 czerwca. Od lat kilku przygotowywane pomnikowe dzieło księdza biskupa Łętowskiego: Katedra na Wawelu wyszło wreszcie z druku na widok publiczny. Całe wydanie niezwykle jest wspaniałe i ze wszech miar godne przedmiotu opisywanego. Tekst opracowany jest z najlepszych źródeł i gorącém ożywiony uczuciem. Dołączone ryciny kaplic, pomników itd. rysowane są przez F. Stroobanta z Brukselli i niezaprzeczoną artystyczną posiadają wartość.

— Na Błoniu pod Krakowem koczował przez parę dni tabór cygański na wozach i pod rozbitemi namiotami. Niewiadomo zkąd się zjawiła ta czereda od wielu lat tu niewidziana. Starsi trudnią się kotlarstwem, baby guślarstwem, a dzieci żebraniną. To téż wczoraj Błonie przedstawiało widok wcale niezwykły. Tu obóz cygański, nagie dzieci i półnagie niewiasty uwijające się wśród ustrojonych świątecznie mieszkańców miasta, a daléj gonitwy wozowe. Chłopi bowiem najmujący się na Wolą i pod Bielany szli z sobą niekiedy na wyścigi, a te tak zwane krakowskie „hetki“ możeby niejednego anglika zawstydziły rączością swoją.

— Piszą do Czasu z Sanockiego, że w dniu 5 popołudniu miasto Brzozów z przyległemi wsiami Starawieś, Przysietnica, Malinówka i Humniska, straszną klęską gradobicia dotknięte zostały. Okropny i serce rozdzierający, okolica ta w téj chwili przedstawia widok, głównie zaś ucierpiało miasto Brzozów i Starawieś. Łany zboża i innych ziemiopłodów, które szczególniéj w Brzozowie i Staréjwsi w tym roku się udały, w krótkim przeciągu czasu, bo w zaledwie 11 minut w niwecz obrócone zostały. Łąki zupełnie zniszczone, stawy i groble porozrywane, bydło i ludzie od gradu pokaleczeni, do tego płacz, krzyk i rozpacz nieszczęśliwych włościan którzy o swe dzieci, daleko od chat przy bydle, niespokojni byli: oto słaby obraz téj nieszczęśliwéj katastrofy. Grad był wielkości włoskiego orzecha i całą dobę w polu leżał.

— Krakowski korespondent do Gaz. Codz. tak się rozpisuje o stosunkach językowych, szkólnych i uniwersyteckich w stolicy Jagiellonów:

„Opuszczają nas także urzędy mianowicie rząd krajowy i cały fiskus, przenosząc się do Lwowa. Prawdziwie, dotychczas trudno ocenić ważności tego faktu, widoczna jest tylko, że nam będzie przestroniéj, a więc i byt materyalny ulży się choćby tylko pod względem mieszkań, które dziś niesłychanie drogie. Ta zaś uwaga umieszczona niedawno w jednéj z waszych korespondencyi, że przeniesienie urzędów wpłynie niezawodnie na zniesienie Krakauer Zeitung i zwinięcie teatru niemieckiego, jest bardzo trafną, bo istotnie pomimo galwanicznych podrygów pokazuje się ciągle, że jest on raczéj przeszkodą teatrowi polskiemu aniżeli rozwojem dla siebie, lub przyjemnością dla krakowskiéj publiczności. Miasto więc nasze cichsze jeszcze więcéj na zewnątrz niż zwykle i tylko prace naukowe uprawiane w szkołach publicznych czy uniwersytetach, pójdą daléj swym trybem, ulepiając tym sposobem podobnie jak skrzętne mrówki domek na zimę tojest: przybytek dla wiedzy. W szkołach tych publicznych, szczególniéj gimnazyach, wszystko idzie ciągle tą samą drogą, wedle téj saméj organizacyi, pochodzącéj jeszcze z r. 1851 z tą tylko różnicą, że jak zaraz z początkiem zaprowadzenia jéj, język niemiecki nie był tak przeważnie używany, aż dopiero za lat potém kilka, tak teraz, język ten jest tłómaczem wszystkich przedmiotów. W szkole technicznéj, językiem wykładowym jest język polski, a młodzież przy mniejszéj pracy, korzysta więcéj w swoim fachu, aniżeli zapracowana i okulary nosząca gimnazyalna. Język wykładowy na uniwersytecie, szczególnie na wydziale prawnym i filozoficznym jest także język niemiecki. Z pomiędzy kadetr niedawno obsadzonych, a więcéj nas zajmujących są na wydziale prawnym: katedra prawa polskiego i francuskiego. Prawo polskie po długiéj przerwie zaszłéj z powodu śmierci śp. Jana Rzesińskiego znakomitego prawnika polskiego, zaczął znów wykładać od r. 1858 dr. Koczyński i profesor prawa karnego austryackiego. Pierwszy rok poswięcił on cały wyłącznie prawu publicznemu, a raczéj historyi prawa polskiego, przy czém trzymał się ślepo prawie Lengnicha, przekładu p. Z. A. Helcla, zmieniwszy tylko język tłómaczenia wybornego na swój wcale niepoprawny i pełen gallicyzmów, skończywszy atoli sumiennie wszystko co było zakreślone. Na wydziale filozoficznym główną rolę pod względem ważności przedmiotu powinienby grać p. Walewski prof. historyi. Że jednak tę rolę gra tylko i do tego wcale niesmacznie, to mu już dawno przyznała młodzież cała i nawet sami piśmienni Niemcy, krytykując jego dzieło historyczne. Ostereichs Geschichte. w którém przesadził apoteozowaniem osób i faktów. W ogóle w odczytach historyi, przekręca wszystko według najsamowolniejszego widzimisię, ubarwiając je tylko nużącym i jednostajnym swym głosem. Rzeczywiście, przysłuchując się dobrze kilku przedmiotom wykładanym na uniwersytecie Jagiellońskim, spostrzega się jakąś rzemieślniczość, znudzenie ze strony wykładających, które téż sympatycznie wybija się na licach słuchaczy: nie dziw więc, że ci nie mogąc nawet pierwszych fundamentów zaczerpnąć, tylko własnéj pracy i wysileniom wszystko są winni. Tu przypomina mi się ekonomia polityczna wykładana przez prof. Koppla po niemiecku. Przedmiot ten tak ważny i dzisiaj szczególnie poszukiwany, odbywa tenże profesor sposobem gawędy przy kominie, z tą tylko różnicą, że gawędy te są tak dalece bez wszelkiéj rozmaitości i spostrzeżeń postępowych, że śmiało powiedziećby można, iż najważniejsze odkrycia czy udoskonalenia na drodze téj poczyniono, dla słuchaczy tegoż profesora pozostałyby na zawsze wielką tajemnicą; dla tego téż z żalem wspominamy dawnego profesora p. Dunajewskiego. Są jednak i przedmioty traktowane wybornie, z całemi zasobami obrobienia i przygotowania, do których nie rachując już wykładów na wydziale medycznym i wielu innych na innych wydziałach, policzyć muszę literaturę polską wykładaną przez zasłużonego prof. Karola Mecherzyńskiego. Obecnie wykłada historyą poezyi XVII stulecia aż do najnowszych czasów, w któréj zarzućiby mu tylko można zbyt uporczywe trzymanie się raz przyjętych dawnych pojęć, i zbyt wielkie ograniczanie się na samém komentatorstwie, chcemy tu raczéj mówić o jego historyi wymowy w Polsce również od XVII stulecia aż do najnowszych czasów, co już wydał w dziele pod tymże tytułem. Dzieło to niesłychanéj pracy, staranności, rzekłbym zaparcia się siebie samego, pozostanie niezawodnie jednym z najznakomitszych pomników literatury tego rodzaju, pozostanie dowodem żelaznéj wytrwałości człowieka, który poświęca chwile wszystkie dla miłości nauki. Kończy teraz także prof. Mecherzyński tłómaczenie Długosza, pracę równie wielką jak trudną. Wykład jego spokojny, wyraźny, treściwy, mało tylko mający ożywienia i zapału. Znany powszechnie dr. Józef Kremer wykłada etykę, szczególniéj dla początkujących prawników, żałować tylko przychodzi, że treść słów znika u niego w języku niemieckim.“

— Jeden z galicyjskich korespondentów Wiadomości polskich wspomniawszy o wiadomym adresie, który tysiącami podpisów opatrzony, wręczono niedawno temu trzem do zasiadania w radzie państwa powołanym Polakom z Galicyi, takie do téj wzmianki wiąże ogólne uwagi o usposobieniu umysłów i stanie Galicyi:

„Cóżkolwiek bądź, żądania w tym akcie wyrażone przynoszą zaszczyt Galicyi. Oto ziemia ta, najdawniéj od pnia rodzinnego oderwana, tyloma nieszczęściami i klęskami doświadczona, przy pierwszéj jaka się nawinęła sposobności, przerywa milczenie, i pierwszym aktem publicznym, pierwszém życzeniem jawnie oświadczoném ogłasza, że jest ziemią polską i polską chce zostać. Nie jedno złe jéj dolega, straszliwa nędza ją ciśnie: przecież przedewszystkiém, żąda ona zachowania mowy ojców, poszanowania dawnych wspomnień, jedném słowem narodowości. Nie raz z boleścią słyszałem posądzenie, że Galicya umarła, wyrzuty, że usnęła snem letargicznym. Otóż nie umarła, nie spała, lecz wycieńczona cierpieniem, spoczywała w milczeniu. Dziś przemówiła z rozwagą, z umiarkowaniem i w słowach, których sam spokój świadczy o głębokości uczucia. — Rzecby można, że od niejakiego czasu, iskra nowego życia w niéj, roztlała, ocknęła się działalność, zbliżyły się umysły, rozbudzają się żywioły, zdolne, mimo przeszkód i trudności, utrzymać od Boga daną nam narodowość. Ufajcie z nami, że doświadczenie krwawo okupione straconém nie będzie, żeśmy przecież w politycznym zawodzie do pewnéj przyszli dojrzałości, że zdołamy nadać miarę konieczną uczuciom i działaniu naszemu. Nie nam to, tak zawsze nieszczęśliwym, odważać się na gry hażardowne; więc i błędne wskazówki potrafimy odepchnąć. Był czas, wyznaję, w którym cierpienie sprowadziło w kraiu naszym gorączkę. Gorączka nie jeden obłęd zrodziła, a najniebespieczniejszym z nich było, u niektórych, owo nachylenie się ku Rosyi, nie przez życzliwość dla niéj, to prawda, owszem tylko przez nienawiść do tego, co u siebie widzimy, ale był to zawsze objaw fatalny. Dziś i to chorobliwe, gorączkowe pragnienie minęło; wrócił zdrowy sąd, i w dążnościach dzisiejszych nie dojrzysz już owych zboczeń szkodliwych i wyskoków. Prostą drogą postępując domagać się będziem praw naszych, żadnemu przedawnieniu nie uległych, uroczystemi zaręczeniami zapewnionych, a będących głównym warunkiem naszego obecnego i przyszłego życia.

„Po długich latach szału, hulanki, rozpusty, następnie po chwilowéj rozpaczy i dziesięcioletniém odrętwieniu, nadchodzi dzisiaj pora upamiętania się i odżycia. To upamiętanie się w dawnych naszych wadach jest już widoczne, wzrost ku szlachetniejszym dążnościom, ku pożytecznym zajęciom, powszechny. Za dowód mogłyby posłużyć utworzone już lub powstające różnego rodzaju stowarzyszenia, mogłyby posłużyć rozbierane po dziennikach kwestye niemałéj dla prowincyi wagi, ożywiony ruch piśmienniczy nie pośledniejszy od tego, jaki się w innych objawia prowincyach, niezaprzeczone postępy krajowego gospodarstwa, nakoniec wyrabiający się duch publiczny który dwie wyższe klasy, szlachtę i mieszczan, coraz silniéj ogarnia, przybliża do siebie i w spólnych dążeniach jednoczy. Ale mimo tych ulepszeń, mimo zbliżenia się klas wyższych, zataić nie można, że związek ludu wiejskiego z szlachtą i mieszczaństwem jeszcze bardzo słaby. Przepaść otwarta między niemi chociaż nie rozszerza się, nie zapełnia się téż bynajmniéj. Lud jeszcze nieufny, jeszcze wprost w oczy nie patrzy. Tylko ten objaw można w nim uważać z pociechą, że się okazuje nienawistnym Rosyi. Lud nienawidzi jéj bo się jéj lęka, bo ją uważa za uosobienie niewoli i ucisku niższych. I gdyby kiedykolwiek przyszło do wojny między Austryą i Rosyą, lud galicyjski, bez względu na to, jakieby były widoki szlachty i mieszczan, rzuciłby się namiętnie i z zapałem na Rosyą; rząd znalazłby w nim, niezaprzeczenie, najmniéj pięćdziesiąt tysięcy wyborowego ochotnika.“

— Piszą nam z Galicyi: Bolesny współudział dla Poznańskiego wzbudziła tu interpelacya Niegolewskiego; dała ona nam poznać jakie narodowość polska ma u was przeciw sobie potęgi. My w innych zostajemy stósunkach. Losy łączą nas z organizmem w którym się pojawiają coraz gęściéj oznaki zepsucia wewnętrznego i rozprzężenia sił żywotnych. Szczęśliwi będziemy jeżeli się uchronimy od zarażenia się tém zepsuciem. Olbrzymie defraudacye jakie się w ostatnich czasach okazały w finansowéj administracyi Austryi, pozbawiły rząd zaufania w samym sobie, zaufania u narodów któremi rządzi, jeżeli je kiedy posiadał, i odkryły długo pokrywane zepsucie wewnętrzne całego organizmu. Zle musi być z Austryą, kiedy sobie powołała Polaka na lekarza; nie dobrze z Polakami że go znalazła między nimi. Czyn jest dokonany. Kraj nasz przywiązuje do niego albo zbyt mało albo zbyt wiele wagi. Zbyt mało, gdy sądzą, że powołanie p. Gołuchowskiego na ministra jest prostym aktem zaufania osobistego. Jest to raczéj demonstracya polityczna w obec innych mocarstw, w obec innych narodowości połączonych z monarchią, demonstracyą nareszcie w obec samych Polaków. Sens téj demonstracyi niezbyt pochlebny dla Polaków. Oto: właśnie w narodzie który rząd najbardziéj uciskał, nad którego wynarodowieniem najwięcéj pracował, znajduje najwierniejsze podpory wtedy, gdy go inne narody opuszczają, gdy nawet Czesi marzą o narodowości, gdy Włochy, które

ły zawsze swoję narodową administracyą, odry-
ją się, gdy węgierscy Słowianie zapominają swo-
nienawiści do Madziarów i z niemi się jednoczą
wspólnemu odłączeniu się, jeżeli nie polityczne-
, to przynajmniéj administracyjnemu. Więc dłu-
etnia praca nad wynarodowieniem kraju, długo-
nie gnębienie przydało się przecież Austryi na coś.
ez mianowanie p. Gołuchowskiego ministrem, po-
ono wielką pieczęć na akcie gnębienia i wynaro-
wienia kraju naszego. Jeżeli więc z ministerstwa
Gołuchowskiego nie wyniknie uprawnienie polskiéj
odowości w oświacie, administracyi, sądownictwie,
właśnie rządy jego będą ztąd niezmiernie ważne
nas, że zaciężą w dziejach narodu jako negacya
zelkiego narodowego poczucia; jako uwieńczenie
manizacyi.

Za wiele wagi przypisują znowu ministerstwu p.
łuchowskiego ci którzy sądzą, że on spełni wszy-
ie życzenia kraju. Najpierwéj wszystkich nie
ełni Austrya pewnie nigdy. Wątpimy tu wszyscy,
Gołuchowski chciał być polskim Wallenrodem.
ątpimy nawet by mógł, choć niewątpimy znowu o
o dobrych chęciach do tyla, żeby mu odmawiać
ęci uczynienia dla kraju tego nawet, co się dlań
uczynić bez narażenia monarchii na rozpadnięcie.
ątpimy, by mógł z téj tak zwanéj Galicyi uczynić
czywiście polską prowincyą monarchii, jak
a Lombardya i Wenecya włoską, Węgry i Sied-
ogrod węgierską. Wątpimy, ale nie przestajemy
czyć sobie tego, i tylko tych pomawiamy o san-
iniczność w nadziejach, którzy myślą, że minister
łuchowski może co podobnego zdziałać sam ze
bie, wbrew zdaniu większości ministerstwa, wbrew
reszcie wkorzenionym zasadom dynastyi, która się
zawsze jeszcze za dynastyą niemiecką, za pra-
witą dziedziczkę niemieckich cesarzów, chociaż
rdzo w tém błądzi. Że p. Gołuchowski sam nie
t w stanie przeprzeć w ministerstwie zaprowadze-
polskiego języka we wszystkich gałęziach admi-
stracyi, tego dowodem jest okoliczność, iż na żą-
nie jego ażeby w sądach i szkołach język polski
prowadzić, odpowiedziano mu: „że kraj się tego
e domaga."

Tak jest, kraj nasz jest gnuśny, gnuśny w naj-
yższym stopniu, i z téj gnuśności jedynie pochodzi
vo zbyt lekkie lub zbyt wysokie ocenianie stano-
ska ministra Gołuchowskiego w Wiedniu. Nie spu-
czać się na jego polskość, ale tém więcéj i tém
tarczywiéj winniśmy się domagać wszelkich praw
a naszéj narodowości, by nasza prowincya stała
polską prowincyą. Ani téż nie powinniśmy na-
ego zwątpienia o możności osiągnienia czegokol-
iek od Austryi posuwać do tego stopnia, by zało-
wszy ręce, czekać aż słońce dla nas wzejdzie. Tak
yniliśmy przez wiele lat, tak czynimy i teraz. Nie-
ołężni jesteśmy pod względem politycznym, nie
adzimy o sobie, nie piszemy o sobie, może nawet
ie myślimy o sobie. Sprawa oswobodzenia Włoch
bchodzi naszę szlachtę, lub mieszczan, lub tak zwaną
teligencyą, bo jak się tam skończy, to może i dla
as się coś zrobi, ale sprawy nasze własne krajowe
żą odłogiem. „Nigdy się coś nie zrobi, jeżeli sami
obić nie będziemy", odpowiada na to jeden lub
rugi. „A więc czekajmy sposobnéj pory, a gdy na-
ejdzie pora, to...." Tu się robi zwykle giest ju-
acki i uścisnąwszy się nawzajem, rozchodzą się dwaj
atryoci z bundziuczną miną. Przybywszy do domu,
den z nich pisze podanie do becyrku i to po
iemiecku (chociaż wolno po polsku), „aby sobie
aczelnika nie narazić". Drugi, jeżeli mieszka w
nieście, idzie do redakcyi dziennika którego i opo-
iada redaktorom, jaki to doskonały duch panuje
między szlachtą: „Dobrzeby było dla utrzymania du-
ha puścić coś w kurs, tak np. że Aleksander II
hce restaurować Polskę, albo że Napoleon... no już
iecie." Dajmyż na to, że redakcya usłucha i poja-
ia się taki bąk dziennikarski w kilka dni potém,
tedy powszechna radość, wszyscy sobie wydzierają
ziennik z rąk, prawią, rozprawiają; w końcu nikt
ie wierzy temu, ale jest nowy pretekst do spokoj-
ego oczekiwania tego co będzie. Pod pozorem naj-
większéj energii która radaby rzeczy ostrzem mie-
za rozstrzygać, panuje największa gnuśność.

Pomówże o połączeniu się w celu szerzenia książ-
ek polskich między klasy mniéj oświecone, mówże
kółku towarzyskiém jakie ma Poznań, mówże o
towarzystwie Naukowéj Pomocy, mów o porozumie-
niu się by nikt innego języka nie używał w kore-
pondencyi z urzędami tylko polskiego, lub o innych
podobnych rzeczach, otrzymamy na to najrozmaitsze
odpowiedzi, a sens wszystkich, żeby nic nie robić.
Ucisk materyalny pobudził cokolwiek czynność szla-
chty do przedsięwzięć przemysłowych; dałby Bóg
żeby to było początkiem energiczniejszego krzątania
się około siebie. Nie dźwigamy się jednak z nędzy
ntelektualnéj i politycznéj sami, toż się nie dziwmy
że nam mówią, iż sami nie chcemy by nam lepiéj było.

Dziś kiedy rząd powołał z obywatelstwa trzech ludzi tak dobrze jak nieznanych zupełnie krajowi do tak zwanego Reichsratu, odważono się nareszcie na podanie do panów Reichsratów, by popierali sprawę języka. Dobre i to, ale czy się to przyda na co? rzecz bardzo wątpliwa. Jeżeli wyjdzie jaka ustawa na korzyść narodowości, to zostanie zwichniętą w wykonaniu. Skutek to naszéj własnéj gnuśności i zepsucia narodowego ducha między Polakami służącymi po urzędach, a szczególnie w zawodzie nauczycielskim. Inną razą o szczegółowych tego przykładach i o symptomatach zarażającéj nas choroby austryackiéj.

NIEMCY.

Baden-Baden, 17 czerwca. Z szczegółów zjazdu monarszego w Baden-Baden wyjmujmujemy następujące: Pierwsze spotkanie księcia Rejenta pruskiego z cesarzem Napoleonem odbyło się 15 czerwca o godzinie 8 wieczorem. Cesarz był przyjmowany na saméj granicy w Kehl przez Wksięcia badeńskiego. Orszak jego składali trzej adjutanci, kilku szambelanów, 6 gwidów i służba. Miał na sobie historyczną szarą kapotę. Przed nim przybyło 14 koni i 3 powozy. Stanął w willi zmarłéj Wksiężnéj Stefanii, oficerowie centgardów z nim przybyli zajęli warty. Cesarz po obiedzie kazał konie założyć aby odwiedzić księcia Rejenta, kiedy mu oznajmiono że ks. Rejent do niego przybędzie. Cesarz w czarnym fraku i wstędze czarnego orła oczekiwał księcia Rejenta w czerwonym pawilonie, a gdy książę się zbliżał, postąpił o kilka kroków, podał uprzejmie rękę, którą książę serdecznie uścisnął, puścił księcia naprzód, i własną ręką spuścił story pawilonu. Ledwie wszedł cesarz, kiedy adjutanci królów saskiego, hanowerskiego i wirtemberskiego przybyli z zapytaniem czy cesarz przyjmuje, ale ten prócz księcia Rejenta nikogo nie przyjął. Rozmowa sam na sam z księciem Rejentem trwała przeszło godzinę. Książę był w czarnym fraku i wielkiéj wstędze legii honorowéj; kiedy odchodził, cesarz odprowadził go do powozu i raz jeszcze podał rękę serdecznie. Na twarzy obojga widać było wesołość i ukontentowanie. — Pałac cesarza był tłumami ciekawych otoczony, toż mieszkanie księcia Rejenta. Przybyło mnóstwo żandarmów i wysokich urzędników policyjnych z rozmaitych stolic niemieckich, ale nikogo nie molestują. Demonstracye były zakazane. Przybyli różni dyplomaci, ale nie w orszaku panujących; między innymi byli posłowie ze sejmu Rzeszy, hanowerski i duński. Cesarz się zestarzał; włos mocno przypruszony i zaczyna tyć. Przed wyjazdem cesarz bez oznajmienia poprzedniego wstąpił do króla hanowerskiego i przyniósł mu wielką wstęgę legii honorowéj. W niedzielę od godziny 3 do 4téj u króla bawarskiego odbyła się konferencya czterech królów, Wksięcia darmsztackiego i księcia nasawskiego.

FRANCYA.

Paryż, 15 czerwca. Odbyły się wczoraj zapowiedziane uroczystości z powodu przyłączenia Sabaudyi i Nizzy. Te Deum w kościele katedralnym odśpiewał sam kardynał arcybiskup paryski w towarzystwie całego swego kleru, ale ponieważ nie było w kościele ani cesarza, ani ciała dyplomatycznego, przeto liczba przytomnych, prócz nie wielu ciekawych, ograniczała się tylko na urzędnikach wyższych, których obowiązek sprowadził. Natomiast przegląd wojska, który się późniéj odbył na placu Marsowym, był bardzo świetny. Wojska, tak liniowego, jako i gwardyi narodowéj było około 70 tysięcy; marszałek Magnon był naczelnie dowodzącym, pułki defilowały przed cesarzem, a cesarzowa z Wksiężną Maryą rosyjską przypatrywały się widowisku z balkonu szkoły wojskowéj. Wieczorem oświetlenie było bardzo piękne, a ponieważ pogoda sprzyjała, przeto Paryż był wczoraj nader ożywiony. W nagrodę za przeprowadzenie układów z Sardynią i innymi dworami tyczących się owego przyłączenia dostał minister Thouvenel wielką wstęgę orderu legii honorowéj. Kilka dekretów cecarskich w dzisiejszym Monitorze ogłoszonych ściąga się do nowo przyłączonych krajów. Sabaudya podzieloną została na dwa departamenta: Sabaudyi i Wyższéj Sabaudyi, a Nizza wraz z okręgiem Grasse oderwanym od departamentu du Var, stanowić będzie osobny departament Alpów Morskich. — Cesarz dzisiaj wyjeżdża do Baden; podróż ta, jak łatwo zrozumieć, wywołuje mnóstwo uwag i domysłów. W ogóle spodziewają się, że skutkiem jéj będzie lepsze porozumienie między rządami niemieckiemi a cesarzem i zabespieczenie na czas niejaki pokoju Europy. Sądzą także, iż przyjdzie niewątpliwie do rozmowy w cztery oczy między cesarzem a księciem rejentem. Odnosząca się do spraw pruskich broszura Abouta wychodzi dzisiaj u księgarza Dentu; nie jest ona bynajmniéj nieprzyjazną Prusom, owszem nie ma w niéj téj ironii i zgryźliwości, którą widzimy w dawniejszych pismach tego autora. Najpierw występuje autor z zaręczeniem, że Francya nie myśli o zaborach nad Renem, daléj zaleca Niemcom zjednoczenie pod zwierzchnictwem Prus, a przytém ścisłą zgodę z polityką cesarza Napoleona, którą z uniesieniem wychwala, przy końcu występuje z gwałtowném oskarżeniem biurokracyi pruskiéj, a mianowicie rozbiera sprawę trzech urzędników w jednéj ze wschodnich prowincyi i działanie policyi tamecznéj. — Ze Sycylii dzisiaj właściwie nic nowego nie mamy. Obsadzenie twierdzy Castellamare jeszcze jest nie wyjaśnione. Dzisiaj znów niektóre dzienniki twierdzą, że miało przyjść do skutku na żądanie Garibaldego, który nie dowierzał jenerałom neapolitańskim, admirał Mundy miał się okazać gotowym, ale odebrał rozkaz telegrafem z Londynu, żeby się wstrzymał, albowiem rząd angielski, uwzględniając wrażenie, które to zrobiło na Francyą nie chciał dać powodu do nieprzyjaźni z tym krajem. Sądzą, że jeśli zajęcie przez Anglików przyszło do skutku, było to tylko na czas bardzo krótki. W Neapolu podobno strach powszechny; rząd nie wie sobie rady, zwłaszcza, że niezgoda panuje tak między ministrami, jako téż między członkami familii cesarskiéj, mianowicie między młodą królową, a królową matką. Dwór boi się Garibaldego, który zamyśla wkroczyć do Abruzzów, i liberałów nader licznych w stolicy, a mieszkańcy zamożniejsi z postrachem wyglądają rabunku i gwałtów ze strony lazaronów całkiem dworowi oddanych. Kawaler Martino nie miał jeszcze posłuchania u cesarza, spodziewał się jednak, że będzie przyjęty przed wyjazdem cesarza do Niemiec. Zaręczano na giełdzie, że rząd francuski oddawna miał uwagę zwróconą na zamiary Anglików co do Sycylii, i że kontradmirał Jehenne dowodzący 5 okrętami wojennemi ma rozkaz zapieczętowany, opanowania najdogodniejszego punktu na wybrzeżach wyspy, gdyby Anglicy Palermo zamienić chcieli na drugą Maltę lub Gibraltar. — Rząd francuski posyła do Florencyi jeneralnego konsula i uzna niebawem przyłączenie Toskanii do Sardynii, nie biorąc jednak na siebie żadnéj pod tym względem gwarancyi. — Wyporządzają pałac Elysée w którym cesarz mieszkać będzie podczas odbudowywania Tuileryi. — Król sardyński przysłał małemu cesarzowiczowi ośm pięknych kucyków rasy piemontskiéj. — Doniesienia z Francyi południowéj przepowiadają świetne żniwo.

WŁOCHY.

Ustępowanie wojska królewskiego z Palermu tak wolno się odbywa, iż zapewne dopiero około 20go czerwca ukończoném zostanie. Do tego czasu Garibaldi nowych kroków wojennych przedsięwziąć nie może, lecz za to tém gorliwiéj zajmuje się organizacyą sił powstańczych; do wszystkich prowincyi porozsyłał energicznych pełnomocników, którzy wszędzie zaprowadzają nowe władze gminne, gdy tymczasem Orsini, jako minister wojny, wykonywa nakazaną dekretem dyktatora powszechną brankę. Tajny komitet rewolucyjny w Messynie, gdzie wojsko dotąd powstrzymuje powstanie, zostaje w ciągłéj korespondencyi z Garibaldim. W Neapolu nastąpiła ważna zmiana w ministerstwie: Ajosta Rosica, dotychczasowy minister policyi, został ministrem robót publicznych, jego miejsce zaś zajął Emanuel Caracciola; zręczny minister policyi w obecnéj chwili jest potrzebniejszym w Neapolu niż kiedykolwiek, gdyż rząd zamyśla dla sparaliżowania wpływu Garibaldego wkrótce uorganizować uliczne manifestacye w duchu konstytucyjnym. Wątpić wszakże należy, czy taki środek, którego szczerości i tak mieszkańcy Neapolu ufać nie będą, doprowadzi do pożądanego celu. W pałacu królewskim w Neapolu, gdzie dwór od 6 czerwca rezyduje, odbywają się ciągłe rady familijne, i wyznaczono już komisyą w celu wypracowania projektu do konstytucyi; prezesem téj komisyi jest hr. Aquila Do Abruzzów i do Kalabryi bezustannie odchodzą posiłki; korpus obserwacyjny pod Pianellim nad granicą rzymską także wzmocnionym został. W Reggio, nad cieśniną Messyńską, założono oszańcowany obóz, a biskup tameczny kazał mnichom i zakonnicom poopuszczać klasztory, które mają być zamienione w koszary. W Kalabryi jeszcze wprawdzie nie wybuchło powstanie, lecz dezercye, nawet pomiędzy oficerami wojska królewskiego, ciągle się powtarzają. Część wojska powracającego z Palermu, udaje się do Kalabryi; wszyscy ci żołnierze znajdują się w najopłakańszym stanie. Miasto Catania przez wojsko królewskie przez 24 godzin rabowane i następnie opuszczone zostało. Do Neapolu przybyło z Sycylii dotychczas 1080 rannych żołnierzy. Dzienniki austryackie donoszą, iż wojsko królewskie, które kapitulowało w Palermie, liczyło 24 tysiące, gdy tymczasem urzędownie przyznawano się tylko do 18 tysięcy. — Dwa okręty, które pochwyciła flota neapolitańska, wiozły 400 ochotników i 5000 karabinów. — W Neapolu zamordowano w pierwszych dniach czerwca opata konwentu Montevergine, który czterech mnichów denuncyował rządowi.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Obwieszczenie. [1150]

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 8 czerwca 1860.

Konkurs kupiecki rozporządzeniem naszém z dnia 11 lutego r. b. nad majątkiem Louis Adolph kupca w Poznaniu otworzony, w drodze prawomocnie potwierdzonéj ugody ukończonym został.

Sprzedaż konieczna. [506]

Sąd powiatowy w Środzie, wydział pierwszy.

Nieruchomości do Juliusza i Emilii małżonków Zadow właścicieli sołectwa należące, w Biskupicach duchownych pod liczbą 4 położone, oszacowane na 8370 tal., i Biskupicach duchownych pod liczbą 5, oszacowane na 3295 tal., w ogóle oszacowane na 11,665 tal. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, mają być pojedyńczo lub ogółem **dnia 11 października 1860** przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z księgi hypotecznéj nieokazującéj się, zaspokojenia poszukują z ceny kupna, powinni się z takową do sądu zgłosić.

Środa, dnia 23 lutego 1860.

Litografia M. Jaroczyńskiego

Strzelecka ulica nr. 26

poleca swój **Skład gotowych szematów gospodarczych,** oraz wykonywa wszelkie polecenia do zawodu tego należące w zakładzie swoim, starannie i po cenach umiarkowanych. [893]

Zbiory **kruszczów i różnych kamieni,** systematycznie dla szkół ułożone, poleca nauczyciel **E. Leisner** w **Waldenburgu szląskim** sztuk 60 9 □ cali wielkich za 2 tal., 80 za 3, 100 za 5 tal. [1139]

W wtorek 19 czerwca 1860

dowiózłem

pociągiem wieczorn. transport **krów dojnych z łęgu**

noteckiego wraz z cielętami do Poznania i zamieszkałem w hotelu Budwiga przy placu Kamelaryjnym nr. 18/19.

J. Klakow

[1147] handlarz bydła.

Wielka aukcya mebli.

W wtorek dnia 26 b. m. od godziny 9 z rana sprzedawać będę publicznie więcéj dającemu za gotowiznę, **z powodu przeprowadzenia się,** w domu przy ulicy Młyńskiéj pod nr. 5a na parterze

pańskie umeblowanie

składające się z całkowitego umeblowania 4 pokoi, mianowicie: **z pluszowych sof i foteli, z zwierciadeł w złoconych ramach z konsolami i płytami marmurowemi, krzesełek, stołów, szaf, szyfonierek, łóżek z materacami, komódek, sof, zwierciadeł, stołów do jedzenia, biurek do pisania dla mężczyzn i dam, biurka cylindrowego, water closet, pająków, wiszących lamp, kobierców, strzał do zawieszania firanek** itd. itd.

Lipschitz,

[1151] komisarz aukcyjny.

Sprzedaż większéj posiadłości w Poznaniu.

Posiadłość moję, położoną pod nr. 28 przy ulicy Fryderykowskiéj i Młyńskiéj, w najpiękniejszéj części miasta, podzieloną na siedm placów do zabudowania pięknych kamienic, przy tém są dwie morgi pięknego ogrodu, mam zamiar sprzedać z wolnéj ręki. Front ulicy Fryderykowskiéj obejmuje 240, z ulicy Młyńskiéj zaś 200 stóp. Przez ogród do posiadłości téj należący, płynie w końcu tegoż struga 8 stóp szeroka i 200 stóp długa, przez ś. p. dra Marcinkowskiego rozbierana i dla słabo nerwowych cierpiących za dobrą uznana, gdzie kąpiele wybudowane być mogą, przez co grunt tenże kwalifikuje się szczególniéj na wielkie zakłady fabryczne wszelkiego rodzaju. Na żądanie udzielę chętnie każdego czasu żądaną wiadomość.

Poznań, dnia 19 czerwca 1860.

[1148] **F. Żychliński.**

Sprzedaż dóbr.

Dobra Mechlińskie w powiecie **śremskim** nad Wartą położone, zawierające 12,736 mórg (roli 4151, łąk 965, reszta głównie boru), mają być z wolnéj ręki **sprzedane.** Kupujący zechcą się zgłosić do **dominium Mechlin.** [1097]

Kamienną tekturę na dachy z fabryki Stalling i Ziem w Barge poleca po cenach fabrycznych i wykonuje pokrycia dachów takową ze znajomością pod gwarancyą

H. Klug

[931] Poznań, ulica Fryderykowska 33.

Przybyli do Poznania.

Dnia 19 czerwca.

Bazar: Właściciele dóbr hrabia Rostworowski z Kr. Polskiego, hrabia Potulicki z Wielkich Jeziór, hrabia Kwilecki z Oporowa, Kierski z Podstolic, Kosiński z Targowéjgórki, Łącki z Posadowa, Koszutski z Modliszewa, Kurnatowski z Pożarowa, pani Koczorowska z Piotrkowic, ks. dziek. Danielski z Cerekwicy.

Buscha Hotel Rzymski: Właśc. dóbr Wendt ze Szczepankowa, pani Jacoby z Trzcianki, kapitalista Wyganowski z Pierska, kupcy Dornweiler z Dueren, Maywald z Landsbergu n. W., Euglich z Berlina, Krause z Wrocławia.

Hotel du Nord: Właściciel dóbr Wize i pani Wize z Cieszkowa, major Sanden ze Swidnicy, sekretarz kol. Długoborski z Podola, pełnomocnik jen. Siedmiogrodzki z Nowéjwsi, reżyser Holland i śpiew. panna Holland z Petersburga.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Łakomicki z Dąbrówka, Pruski z Pieruszyc, Dyck z Klauskamp, panie Plucińska i Banaszkiewicz z Uleyna, aktorka Jabłońska z Łabiszyna.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Hildebrand, kapitaliści bracia Naglo i porucznik Hildebrand ze Shwna, pani Sawicka z Ottorowa, pani Wechmar z Królewca pr.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Kamiński i Sperling z Kikowa, hrab. Breza z Uszakowa, radzca ziem. Madai z Kościana, ajent Tow. oldenb. Hoffmann z Berlina, ekonom Adler z Merzdorff, kup. Spiller ze Szczecina, Buxbaum z Fuerth, Stark i Freund z Wrocławia, Bowmann z Kalifornii.

Pod Czarnym Orłem: Właściciel dóbr Sławöszewski z Ustarzewa, pani Wendorff z Prusca, apt. Krause z Berlina, pełn. Długołęcki z Czerniejewa.

Hotel Paryski: Ksiądz proboszcz Laferski z Jeżewa, i zarządzca dóbr Zbierski z Mąkownicy.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Duetschke z Bąbczyna, Ronka z Dobrojewa, zarządzca Laube z Mielna, radzca spr. Berndt z Wągrówca, burmistrz Rohde z Łabian, kapitalista Markowski z Berlina, komisarz Hanke z Rogoźna, insp. Gillert ze Silcza, kandydat prawa Brandt z Leszna, pełnom. Kurowski z Rumianek, kupcy Rothe z Międzychodu, Hoefner z Labiau.

Eichener Born: Kupcy Lissner ze Sremu, Joachimkiewicz ze Zagorowa.

W mieszkaniu prywatném: Panna Benckendorff ze Szczecina, św. Marcin 58.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 19 czerwca.

Zyto: nieco lepiéj płacono, wyp. 50 węcpli, na cz. i cz.-lip. 44, lip. i lip.-sier. 43 11/12, sier.-wrz. 44, wrz.-paź. 44 1/4 tal. pł. Okowita: po tańszych cenach, z beczką na cz. 17 1/6, lip. 17 1/8—1/6, sier. 17 1/2, wrz.-paź. 17 1/4 tal. pł.

Berlin, 18 czerwca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 70—81 tal. wedle jakości. Zyto: ceny znacznie lepsze, wyp. 10,000 cent., w miejscu 2000 funt. 48 1/4—49 1/2, na cz. i cz.-lip. 47 1/2—3/4—4[illegible] pł. 48 1/4 żąd., lip.-sier. 47 3/4—48 1/8—1/4 pł. 48 1/2 żąd., sier.-wrz. 48 1/2—3/4—7/8—49, paź.-list. 48 1/4—1/2 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 37—42 tal. Owies: na odstawę po części wyższe ceny, w miejscu 1200 funtów 26—30, na cz.-lip. i lip.-sier. 26 3/4, wrz.-paź. 26 pł., pa[illegible] list. 26 tal. Oléj rzepiowy: ceny niezmien[illegible] ne, obrot średni, w miejscu 100 funtów b[illegible] beczki 11 2/3, na cz. i cz.-lip. 11 3/4 żąd. 11[illegible] pł, wrz.-paź. 12 1/24—1/12—1/8, paź.-list. 12 1/8 5/24 pł. 12 1/4 żąd., list.-gr. 14 1/4 pł. 12 1/3 t[illegible] żąd. Oléj lniany: w miejscu 10 1/8 tal. Ok[illegible] wita: wyp. 20,000 kwart, w miejscu bez [illegible] czki 18 3/8, z beczką na cz. i cz.-lip. 17 11[illegible] —18—1/12, lip.-sier. 18—1/8, sier.-wrz. 18 1/8 7/24, wrz.-paź. 18 1/6—1/4 pł., paź.-list. 17[illegible] tal. żąd.

Wrocław, 18 czerwca.

Na targu: Pszenica: biała szefel 78—9[illegible] żółta 75—87. Zyto: 52—59. Jęczmień: [illegible] —48. Owies: 26—31. Groch: 52—56 sg[illegible] Na giełdzie: Zyto: ceny mało co zmienion[illegible] wyp. 50 węcpli, na cz. i cz.-lip. 41 1/2, li[illegible] sier. 42 1/6—1/4, wrz.-paź. 43 tal. pł. Oléj rz[illegible] piowy: obrot nie wielki, w miejscu, na cz. [illegible] cz.-lip 11, sier.-wrz. 11 1/3, wrz.-paź. 11 5/12 żą[illegible] 11 1/3 pł., paź.-list. 11 1/2 tal. żąd. Okowit[illegible] słabo się trzymała w cenie, w miejscu 17, [illegible] cz. i cz.-lip. 16 3/4 pł., lip.-sier. 17, sier.-wr[illegible] 17 5/12 tal. żąd.

Szczecin, 18 czerwca.

Pszenica: w miejscu żółta węcpel 79—8[illegible] tal. wedle jakości. Zyto: niższe ceny, w mie[illegible] scu bez obrotu, na cz.-lip. 44—1/—1/2, lip [illegible] sier. 44 1/2—3/4, wrz.-paź. 45—3/4 pł., paź.-lis[illegible] 4[illegible] tal. żąd. Jęczmień: bez obrotu. Owie[illegible] w miejscu 28 tal. pł. Oléj rzepiowy: w mie[illegible] scu 11 1/3, na cz.-lip. 11 2/3, wrz.-paź. 12 1/12, żą[illegible] 12 tal. pł. Oléj lniany: w miejscu z beczk[illegible] 10 1/3 pł. 10 5/12 tal. żąd. Okowita: w miejsc[illegible] bez beczki 18, na cz.-lip i lip.-sier. 18—1/1[illegible] sier.-wrz. 18 1/4—1/3, wrz.-paź. 18 pł. 18 1/4 żąd [illegible] paź.-list. 17 1/3 tal. żąd.

Bydgoszcz, 18 czerwca.

Pszenica: węcpel 60—75. Zyto: 40—45 Jęczmień: wielki 38—40, mały 34—36. Owies 20—25. Groch: 40—46. Rzepi Rzepak nowego sprzętu 70—75 tal. Okowita: 10[illegible] kwart po 80% Trallesa 18 1/2 tal. Kartofle szefel 20—24 sgr.

Poznań, 19 czerwca. Statystyczne biur[illegible] w Berlinie podaje ceny, jakie płacono w prze[illegible] cięciu w maju r. b. po targach miast więk[illegible] szych za cztery główne gatunki zboża i kartofle Są one podane w srebrnikach za szefel prusk[illegible] W 8 większych miastach W. Ks. Poznańskieg[illegible] płacono:

	pszenica	żyto	jęczmień	owies	kartofle
1. Poznań	79 10/12	57 5/12	52 9/12	30 10/12	14 4/1[illegible]
2. Bydgoszcz	83 9/12	57 3/12	40	34	17 5/1[illegible]
3. Krotoszyn	82 3/12	57 8/12	50	35 6/12	15
4. Wschowa	79 5/12	61 4/12	52 11/12	34 9/12	15 10/1[illegible]
5. Gniezno	85 9/12	56 8/12	51 1/12	32 10/12	14 9/1[illegible]
6. Rawicz	80 8/12	53 11/12	50 11/12	33 4/12	16
7. Leszno	—	—	—	—	—
8. Kępno	—	53 3/12	45 5/12	31 3/12	13 10/1[illegible]
Ceny w przecięciu:					
13 miast prow. pruskiéj	83 5/12	52 8/12	44 5/12	31	16 7/1[illegible]
7 miast W. Ks. Poznańsk.	81 11/12	57 6/12	49	33 3/12	15 4/12
5 miast prow. brandenb.	87 9/12	62 2/12	53 9/12	37 8/12	19 5/12
5 miast prow. pomorskiéj	91 11/12	60 9/12	47 5/12	36	16 10/12
13 miast prow. szląskiéj	79 8/12	56 1/12	46 8/12	31 7/12	15 7/12
8 miast prow. saskiéj	86 9/12	68 8/12	57 6/12	37 11/12	22 6/1[illegible]
13 miast prow. westfalskiéj	96 10/12	75 9/12	65 1/12	41 3/12	35 11/12
16 miast prow. nadreńskiéj	98 1/12	74 4/12	62	37 7/12	36 1/12

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 18 czerwca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow. . . .	4 1/2	—	99 7/8
dito rząd.	4 1/2	—	99 3/4
dito 1859 . .	5	—	104 1/2
dito 1856 . .	4 1/2	—	99 3/4
dito 1853 . .	4	—	93 3/8
dito prem. 1855 . .	3 1/2	—	113 1/8
Obligi długu skarb. .	3 1/2	—	84 1/4
dito Marchii.	3 1/2	—	83 1/2
Listy zast. March. . .	3 1/2	—	89 1/8
dito Prus Wsch. . .	3 1/2	—	82 1/4
dito dito . . .	4	—	91 1/2
dito Pomor.	3 1/2	—	87 1/8
dito dito	4	—	95 1/8
dito W. Ks. Pozn. .	4	—	99 1/8
dito dito (nowe)	3 1/2	—	91 1/4
dito dito (nowe)	4	—	89
dito Szląskie	3 1/2	—	87 1/2
dito gwar. B.	3 1/2	—	—
dito Prus Zach. . .	3 1/2	—	81 1/2
dito dito . .	4	—	90 5/8
Listy rent. March. .	4	—	93 5/8
dito Pomor.	4	—	94
dito W. Ks. Pozn.	4	—	91 5/8
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	—	93
dito Nadreńskie . .	4	—	92 3/8
dito Saskie	4	—	94
dito Szląskie	4	94	—
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	55 1/2
dito Pożycz. narod.	5	—	62
dito Obligi 250 fl. .	4	—	75 3/4
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	95 1/4	—
dito 6 poży. Stiegl.	5	—	106
Rosy. poży. angiel. .	5	106 1/2	—
Polsk. obligi skarb. .	4	—	85
dito Cert. A. 300 zł.	5	—	94
dito dito B. 200 zł.	—	—	22 3/4
dito Lis. z. n. w R. S.	4	—	88 3/4
dito Ob. czk. 500 zł.	4	—	90 1/2
Pieniądze.			
Frydrychsdory . . .	—	—	113 1/3
Luidory	—	—	108 3/4
Złota funt cel. . . .	—	—	452 3/4
Srebra dito	—	29 21	—
Saskie bil. kas . . .	—	99 5/6	—
Niem. bankn.	—	—	—
dito płat. w Lipsku	—	99 5/6	—
Austr. bankn.	—	—	78 1/4
Polskie bil. bank. . .	—	—	89 1/2
Disk. bank. od wexli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	111 1/4
Berliń.-Hamb.	4	—	107 1/4
Berl.-Poczd.-Magd. .	4	—	131
Berl.-Szczecin . . .	4	—	101 3/4
Wrocł.-Freib.	4	—	82 1/2
dito najnow. .	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	54	—
Koźlo-Bogumin . . .	4	—	35 3/4
dito pierwot. .	4 1/2	—	—
dito dito . .	5	—	—
Dolno-Szl.-March. . .	4	—	92 1/2
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
dito pierwot. .	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh. .	4	—	48 3/4
Górno-Szl. A i C. .	3 1/2	—	125 1/4
dito Lit. B. .	3 1/2	—	112 1/2
Opol-Tarnowic. . . .	4	—	32
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	81
Akcye bankowe i kredyt.			
Berl. Stow. kas. . .	4	—	117
Berl. Tow. hand. . .	4	—	77
Gdański bank pryw.	4	—	83
Dysk. Udział komis.	4	—	81
Gota. bank pryw. . .	4	70	—
Hanow. dito	4	—	90
Królew. dito	4	—	82 3/4
Lipsk. Stow. kred. .	4	—	65
Magd. bank pryw. .	4	—	75 3/4
Pomor. bank rycer. .	4	—	69 1/2
Pozn. bank prow. . .	4	—	75 3/4
Prusk. udz. bank. .	4 1/2	—	130
Szląsk. Stow. bank. .	4	—	77
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel. .	5	—	60 1/2
Minerwy Szląskiéj .	5	—	25 1/2
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn. .	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	97 1/2	—
dito	4 1/2	—	99 1/4
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	102
dito II Em.	4 1/2	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A .	4	—	90
dito Lit. C	4 1/2	98 3/4	—
dito Lit. D	4 1/2	—	97 1/2
Berl.-Szczecin. . . .	4 1/2	98 3/4	—
dito II Em.	4	—	84 1/2
Koźlo-Bogumin	4	—	—
dito III Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March. .	4	—	92
dito konwen.	4	—	92
dito dito III ser. .	4	—	—
dito dito IV ser. .	5	—	102 1/2
Półn.-Fryd.-Wilh. .	4 1/2	—	100
Górn.-Szl. Lit. A . .	4	—	92 1/4
dito Lit. B	3 1/2	—	78 3/4
dito Lit. D	4	—	85 1/4
dito Lit. E	3 1/2	—	72 3/4
dito Lit. F	4 1/2	—	91 3/8
Starog.-Poznań. . . .	4	—	—
dito II Em.	4 1/2	—	90 3/4

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 18 czerwca.

Papiery i pieniądze	%	żądano.	płacono.
Dukaty		94 1/4	—
Frydrychsdory . . .		—	—
Luidory		108 3/4	—
Polskie bil. bank. . .		89 3/4	—
Austr. banknoty . .		—	—
Nowa Waluta Austr.		78 7/8	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List Zast. .	4	100 1/4	—
dito nowe	3 1/2	92	—
dito nowe	4	89 1/2	—
dito Listy Rent. .	4	92 1/4	—
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	87 11/12	—
dito nowe Lit. A.	4	—	97 1/4
dito nowe	4	97 1/4	—
dito Lit. B. . . .	4	—	96 3/4
dito Lit. C. . . .	3 1/2	—	95 3/4
dito Listy Rent.	4	94 3/8	—
dito Oblig. prow.	4 1/2	—	99 1/4
Polskie Listy Zast. .	4	88 3/4	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito Oblig. skarb.	4	—	—
do. obl cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	61 11/12	—
Minerwy akcye . . .	5	—	—
Szląski bank	4	77 3/4	—
dito tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	83 1/12	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito obl. z praw. pierw.	4	84 1/2	—
dito	4 1/2	—	—
Głog. Sagan.	4	—	—
Brzeg. Niskie	4	55 1/4	—
Doln. Szl. March. . .	4	—	—
dito z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	124 1/4	—
dito Lit. B. . . .	3 1/2	113 3/4	—
dito obl. pr. pierw.	4	85 3/4	—
dito	3 1/2	—	72 3/4
dito	4 1/2	91 1/6	—
Opol. Tarnow.	4	32 1/4	—
Koźlo-Bogumin . . .	4	36 1/4	—
dito obl. z praw pier.	4 1/2	—	—

Kurs słow. kup. w Poznaniu

dnia 19 czerwca.

	%	żądano.	płacono.
Prusk. obl. skarb. .	3 1/2	84 3/4	—
dito poży. skarb. .	4	—	—
dito dito	4 1/2	100	—
dito poży. r. 1855	3 1/2	—	113
Pozn. List. Zast. . .	4	—	100
dito nowe	3 1/2	—	91 1/2
dito nowe	4	—	89
Szl. List. Zast. . . .	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
Polskie	4	—	88 1/2
Pozn. List. Rent. .	4	—	91 3/8
dito obl. miejsk. II. Em.	4	—	88 1/2
dito obl. prow. . . .	5	96	—
dito akc. bank. prow.		—	75
Star. Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Górno-Szl. dito A.		—	—
„ obl. z praw. pierw. E		—	—
Polskie banknoty . .		—	89 1/4
Najnowsza poż. pruska	5	-	104

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.